Nr. 293. We Lwowie — Wtorek 22 Października 1901. **Rok XLI.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	w Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski: 33 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schalleк Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 33. **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Romańczuk i... Bojko.

Wiedeń 20 października
(Od naszego sprawozdawcy parlamentarnego.)

(*t.*) We wtorek zapewne przeprowadzoną będzie w parlamencie rozprawa nad wnioskiem naglącym posła Romańczuka i tow. dotyczącym tegorocznych wyborów sejmowych w Galicyi. Wniosek zarzuca władzom politycznym w naszym kraju rozmaite nadużycia przy wyborach, i kończy się następującemi petitami:

„Wzywa się ck. rząd:

1. ażeby zarządził dokładne i surowe dochodzenie przez komisyę, złożoną z członków n i e g a l i c y j s k i e g o p o c h o d z e n i a, nadużyć prawa popełnionych w Galicyi przy tegorocznych wyborach sejmowych przez tamtejsze ck władze i organa rządowe, a mianowicie przy wyborach z gmin wiejskich w powiatach Borszczowskim, Bocheńskim, Brzeskim, Cieszanowskim, Dąbrowskim, Horodeńskim, Husiatyńskim, Jasielskim, Kałuskim, Kołomyjskim, Krakowskim, Mościskim, Podhajeckim, Sokalskim, Stryjskim, Wadowickim, Złoczowskim i Żydaczowskim — i ażeby winnych bezwzględnie ukarał;

2. w jak najkrótszym czasie ażeby wniósł do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy karnej za nadużycia wyborcze;

3. ażeby w drodze właściwej postarał się o ustanowienie osobnego trybunału do badania protestowanych wyborów — tak wyborów posłów do Rady państwa, jako też do sejmu galicyjskiego — ewentualnie i do innych sejmów."

Jest to historya nie nowa, odkąd istnieje reichsrat we Wiedniu, że stronnictwa nasze opozycyjne, skoro im w czemś źle pójdzie w kraju, idą na skargę z boleściami swojemi do Niemców, szkalując swój kraj rodzinny przed obcymi w sposób jak najbardziej bezwzględny i złośliwy.

Zyskują tem tani poklask u Wolfa, Schönerera i tej sorty Niemców, przytakują im także socyaliści i czescy radykali — i to stanowi jedyny ich sukces. Przepraszam — nie jedyny — bo drugim wynikiem takich awantur jest wątpliwej wartości przyjemność, jaką ci panowie znajdują w tem, że kraj własny narażają w obec nieprzyjaciół na szyderstwo i pośmiewisko.

Ciekawe są podpisy na tym wniosku. Zdołano zebrać w ogólności 23 podpisy. Więc najpierw podpisało go czterech członków klubu Romańczuka: on sam, Bazyli Jaworski, dr. Korol i dr. Kos; dwóch Rusinów bukowińskich: Pihuliak i Mikołaj Wasylko p o s e ł l w o w s k i B o j k o i trzej jego towarzysze ze stronnictwa ludowego: Olszewski, Krempa i Kubik; dziesięciu socyalistów różnych narodowości z Daszyńskim na czele — a wreszcie wszyscy ruscy ex-ugodowcy: Barwiński, dr. Gładyszowski i dr. Dłużański. Breiter nie podpisał, bo go nie ma we Wiedniu.

Co robi we Wiedniu p. Korol czy Kos lub też Pihuliak albo Kubik, — to może być dla społeczeństwa polskiego obojętnem. Co innego jest w obecnej chwili p. Bojko, który miał w czasie lwowskich wyborów do sejmu przedstawiać ideę Kościuszki.

Rzeczywiście niezwykła interpretacya tej idei! Kościuszko byłby do Polski sprowadzał dla robienia porządku — Niemców!

Bojko spisał się nadzwyczajnie! Zdaje się, że łączność jego w tej sprawie z p. Romańczukiem, zedrze łuskę z oczu, chyba i największym optymistom!

Listy parlamentarne.

Wiedeń 20 października.
(Z kół poselskich).

(*zi*) Posiedzenia Koła polskiego zawyczaj budzą — a obecne wprost budzić muszą wielkie zainteresowanie nietylko sfer poselskich, ale i wszystkich myślących ludzi, którzy śledzą tok spraw publicznych. Zainteresowanie to jest zupełnie uzasadnione, jeżeli się zważy nową sytuacyę, wśród jakiej delegacya nasza do Wiednia zjechała.

W ostatniej godzinie ubiegłej sesyi zaszedł wypadek pierwszorzędnej doniosłości politycznej: wstąpienie grupy włościan zwolenników ks. Stojałowskiego do Koła polskiego. Jakkolwiek nie wszyscy polscy posłowie z Galicyi należą już do Koła, to jednak nie potrzeba być głębokim politykiem, aby zrozumieć, że wstąpienie do Koła tych, którzy do niedawna taranami bili na politykę Koła a nawet ideę solidarności, jest zwycięstwem i polityki i solidarności, i nietylko liczebnie, ale i moralnie wzmacnia stanowisko Koła na zewnątrz. Odroczenie parlamentu nie dozwoliło praktycznych owoców z tego faktu zebrać i dziś dopiero nadszedł moment, w którym to wstąpienie może na wewnętrzne stosunki Koła wywrzeć wpływ znaczący i widomy.

Drugą kwestyą wybitnego politycznego znaczenia dla stosunków w Kole jest śmierć II wiceprezesa Koła dra Weigla, i konieczność wyboru jego następcy, jakoteż wybór całej komisyi parlamentarnej. Sprawa wyboru drugiego wiceprezesa Koła nabiera znaczenia nie ze względu na brzmienie odnośnego postanowienia statutu Koła pols., lecz ze względu na historyę tego przepisu.

Na wiosnę b. r., gdy osobna komisya radziła nad zmianą statutów Koła, zażądano z „lewego skrzydła" Koła reprezentacyi w prezydyum Koła dla „opozycyi". Dziwne to żądanie i dziwniejsze jeszcze motywowanie jego, znalazło jednak aprobatę u większości Koła. Statut postanawia tedy, że Koło wybiera prezesa i dwu wiceprezesów. Nie mówi wprawdzie, że jeden z wiceprezesów musi należeć do „opozycyi", ale w myśl powyższego wywodu, tak należy statut interpretować

Nie chcemy zastanawiać się nad tem, co znaczy ta „opozycya" w poselskiem Kole p o l s k i e m we Wiedniu, gdzie wszyscy stoją w obliczu wspólnego wroga i wszelkich sił winni dołożyć, aby solidarnie dla swego kraju i narodu najwyższe osiągnąć korzyści. Dałoby się o tem wiele powiedzieć, nie chcemy jednak wchodzić na tę drogę i liczymy się tylko z faktem: po śp. Weiglu ma być wybrany wiceprezesem Koła poseł, zasiadający po lewej stronie Koła.

W jaki sposób technicznie ma być ta kwestya wykonaną? Wyboru dokonuje całe Koło a nie pewna jego grupa. Przy wyborze śp. dr. Weigla nie było żadnych trudności. Cieszył on się ze względu na swój wiek, na swe doświadczenie polityczne i na swoje osobiste przymioty sympatyą całego Koła i wybór jego nastąpił jednomyślnie. Dziś nie widzimy nikogo na lewem skrzydle Koła, którybу równe zajmował stanowisko. Ten, któregoby pragnęła najskrajniejsza lewica, odszczególniający się zdolnościami i rutyną parlamentarną, a więc osobistymi przymiotami, mogącymi zjednać mu liczne głosy Koła, skompromitowany blamażem pomysłu koncentracyi, pokumał się w ostatnich czasach po części sam a po części przez swoich najbliższych przyjaciół politycznych z najskrajniejszą internacyonalną demagogią. Jeżeliby nawet kto godził się z jego osobą, musi ze względu na jego otoczenie i hasła tegoż uważać wybór jego za niemożliwy na stanowisko naczelne w Kole polskiem, którego pierwszem zadaniem jest stać na straży praw narodu polskiego. I gdyby nawet przeszłość kandydata na krzesło w prezydyum Koła polskiego była jak najczystszą i jak najświetniejszą, gdyby otoczona była aureolą męczeństwa i wtedy jeszcze odmówilibyśmy mu kwalifikacyi, jeżeliby teraźniejszość jego wskazywała na stosunki z socyalistami, których pierwszą zasadą jest negacya narodowości. Byłoby nie do darowania w kraju, ale tam można sobie pozwolić na niejeden luksus — we Wiedniu Kołu polskiemu tego nie wolno i p. Romanowicz nie powinien zostać wybrany nawet dziesiątym wiceprezesem Koła.

Nie mniej doniosłym jest wybór komisyi parlamentarnej. Jest to wprawdzie akt prywatny Koła, gdyż komisya ta nie bierze urzędownie udziału w pracach izby poselskiej, jednak notoryczną jest rzeczą, że komisya ta nadaje kierunek polityce Koła, że członkowie jej powołani są do bezpośredniego kontaktu z rządem i innemi stronnictwami i że jest to urząd pełen odpowiedzialności, pełen cierni i pełen trudu. Jeżeli się zważy, że stanowisko prezesa Koła polskiego w parlamencie austryackim jest jedną z najwyższych godności w Polsce całej, to i łatwą do zrozumienia rzeczą będzie, że stanowisko doradców, niejako ministrów tego mocarza, jest również trudnem i wielkiem.

Trzecią sprawą pewnej wagi dla Koła polskiego był wybór pierwszego wiceprezydenta izby poselskiej. Na wiosnę, gdy konsolidować się zaczęły stosunki parlamentarne, powzięło Koło pol. zasadniczą w tym względzie uchwałą: Po pierwsze, aby zrezygnować z reprezentanta w prezydyum izby, powtóre, aby pozostawić krzesło pierwszego wiceprezydenta stronnictwom niemieckim. W praktycznem wykonaniu tej uchwały ukształtowały się rzeczy tak, iż izba zgodziła się na propozycyę Koła, aby wybrać p. Vettera prezesem izby, a Koło przyjęło propozycyę stronnictw niemieckich co do osoby p. Pradego, jako pierwszego wiceprezydenta. Pigułka była gorzką, ale Koło, jak zawsze lojalnie układu dotrzymało.

Obecnie stanęła izba przed koniecznością nowego wyboru, a Koło polskie po raz wtóry przed koniecznością ciężkiej ofiary na rzecz państwa i parlamentaryzmu. I ponowiło też Koło uchwałę, iż do prezydyum izby nie kandyduje swoich członków, lecz pozostawia to stronnictwom niemieckim, które tym razem nominowały p. Kaisera. Wyboru tego dokonały stronnictwa niemieckie z bezwzględnością i brutalnością teutońską. Poseł Kaiser, najstraszniejszy wróg wszystkiego co słowiańskie, to nie przeciwnik polityczny, z którym można się nie zgadzać, ale którego trzeba szanować, — to wróg zagorzały, zdolny do wszelkich gwałtów i bezprawi, inteligencyą stojący niżej przeciętnej jednostki (jest profesorem szkoły średniej weterynaryi) nie daje żadnych gwarancyj, iż spokojnie i objektywnie potrafi kierować obradami izby. Narzucenie takiego człowieka na prezydenta izby, to prowokacya buty germańskiej. Większość izby odpowiadziała na nią pełną godności manifestacyą, i stała się rzecz niesłychana w dziejach parlamentaryzmu.

Krzesło prezydyalne zajął człowiek, który na 425 członków izby otrzymał 120 głosów — który zatem posiada zaufanie tylko jednej czwartej części posłów, a co ważniejsza przeszło 130 posłów oświadczyło się demonstracyjnie p r z e c i w niemu, oddając białe kartki.

Nie dziwimy się, że ambicya takiego Kaisera sięga po mandat w izbie chorej — ale niepojętą jest rzeczą, iż znalazło się stronnictwo polityczne, które wśród takich stosunków, pozwoliło wybranemu mandat przyjąć.

Dowodzi to chyba niezbicie dekadencyi na całej linii stronnictwa, które za każdą cenę, nawet upokorzenia, chce się utrzymać przy władzy Podpisało ono tem na siebie wyrok śmierci politycznej i to jest znak, pod którym stronnictwo p. Kaisera nowy okres rozpoczęło.

Koło Polskie a gimnazyum cieszyńskie.

Wiedeń 21 października.

(*t*) Zapewne czytelnikom dzienników wyda się niezrozumiałem doniesienie, że na sobotniem posiedzeniu Koła polskiego p. dr. Michejda mówił o sprawie gimnazyum polskiego w Cieszynie i wyrażał podziękę gorliwości w tej sprawie Koła.

Wyjaśnię to po krótce. W sobotę otrzymali wszyscy posłowie polscy listy z Zakopanego, zawierające odpis „energicznych" uchwał odbytego tam wiecu w sprawie gimnazyum cieszyńskiego. Szanowni wiecownicy wyrazili w owych uchwałach naganę dla Koła, iż nie dość stanowczo i bezskutecznie czuwało nad sprawą upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego Ta enuncyacya zbałamuconych przez wrogą Kołu polskiemu agitacyę wiecowników poczciwych, spowodowała posła polskiego ze Śląska, dra Michejdę, że na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego zdał sprawę o położeniu obecnem gimnazyum polskiego w Cieszynie. Z wyrazami serdecznej wdzięczności stwierdził on, że Koło polskie zajmowało się „sprawą gimnazyum cieszyńskiego serdecznie i energicznie" — i skutecznie, bo umowa, zawarta z rządem w tejże sprawie przez Koło polskie na wiosnę b. r. co do terminu i warunków upaństwowienia w przyszłym roku, gdy szkoła będzie skompletowaną do ósmej klasy, i wyjednane podwyższenie zasiłków ze skarbu państwa na czas przed upaństwowieniem, *zapewnia i zabezpiecza w zupełności istnienie zakładu, który też znajduje się na drodze pomyślnego rozwoju*. Według kompetentnego zdania posła Michejdy, członka zarządu Macierzy polskiej na Śląsku, opiekującej się tą szkołą, kwestya gimnazyum cieszyńskiego już nie istnieje, bo została załatwioną w sposób pomyślny. Na wyrownanie zaś niedoborów w rachunkach zakładu za dawniejsze czasy, złożyli posłowie należący do Koła polskiego z własnej kieszeni 11.000 koron. Za to wynagrodzono ich zarzutem, iż złożyli tę sumę, ażeby okupić się z winy zaniedbania sprawy gimnazyum cieszyńskiego!

Odpowiedzialność za obowiązki.

Lwów 21 października.

Na wtorek 22 bm. zwołane zostało nadzwyczajne walne zgromadzenie członków gal. Kasy oszczędności celem przeprowadzenia dyskusyi i powzięcia uchwał, przedłożonych przez komisyę, wybraną dla rozpatrzenia znanego wniosku prezydenta lwowskiego sądu wyższego dr. Tchórznickiego w sprawie odpowiedzialności organów poprzedniego zarządu i kontroli gal. Kasy oszczędności.

Sprawozdanie, którego referentem jest p. dr. Józef Pająk stwierdza na wstępie, że Kasa oszczędności poniosła największe straty w dziale pożyczek na zastaw efektów, względnie rachunków bieżących i w dziale lokacyi wekslowych, tudzież poniosła stosunkowo nieznaczne straty w dziale pożyczek hipotecznych. Mianowicie odpisała już Kasa oszczędności kwotę 7,000.000 k. z rachunków bieżących i weksli śp. St. Szczepanowskiego, Wacława Wolskiego i śp. Kazim. Odrzywolskiego, a nadto z innych weksli 571.470 k 28 h. a również w bilansie za r. 1900 wstawiła rezerwę w kwocie 550.000 k. na pokrycie wątpliwych weksli. Prócz tego jest rzeczą pewną, że Kasa oszczędności poniesie w tych działach jeszcze dalsze straty, których wysokość obecnie oznaczyć się nie da.

W dalszym ciągu komisya ostro krytykuje regulamin Kasy uchwalony w r. 1874 „robiący mimowolnie wrażenie, jak gdyby na zamówienie Zimy zredagowany został", poczem stwierdza, że w Kasie oszczędności istniały cztery samoistne organa do kontrolowania czynności kasowych: delegat prezesa, delegaci prezesa, komisya rewizyjna wydziału i komisya rewizyjna walnego zgromadzenia. Tyle organów rewizyjnych było niepotrzebnych a że i wzajemny ich stosunek do siebie nie był określony, a nadto zasłaniano się „nieograniczonem zaufaniem" do dyr. Zimy, to z tego jeszcze nie wynika, aby była wykluczoną wina byłych organów zarządu i kontroli Kasy oszczędności, o ile by bowiem te organa były należycie wykonały obowiązki na nich ciężące, milionowe straty byłyby się nie wydarzyły.

Ze stanowiska obywatelskiego i prawnego przedstawia się — zdaniem komisyi — w konkretnym wypadku wina byłych organów zarządu i kontroli Kasy oszczędności w ogólności następująco:

1) Najlżejsza wina spada na tych członków Towarzystwa, którzy wskutek swego szczególnego stosunku do instytucyi m i e l i o b o w i ą z e k p o z n a n i a wytkniętych wyżej wadliwości statutu, regulaminów i stosunków faktycznych instytucyi, tego obowiązku jednak nie wypełnili a także na tych członków, którzy spostrzegłszy te wadliwości, chcieli wprawdzie przyjść z pomocą instytucyi, nie zdobyli się jednak na potrzebną energię w celu usunięcia złego.

2) Cięższe zawinienie trafia tych członków, którzy wskutek swego szczególnego stosunku do instytucyi mieli sobie statutem lub regulaminem n a ł o ż o n y obowiązek p o z y t y w n e g o d z i a ł a n i a, a tego obowiązku nie wykonali lub wykonali go n i e o d p o w i e d n i o.

3) Najcięższe zawinienie spada na tych członków, którzy wskutek swego szczególnego stosunku do instytucyi mieli sobie statutem lub regulaminem nałożony obowiązek pozytywnego działania, a tego obowiązku w c a l e n i e w y p e ł n i a l i lub wypełniali go nienależycie, a przewidywali lub przewidywać mogli, że z ich zaniedbania mogą wyniknąć straty dla instytucyi. Jeżeli straty przez instytucyę poniesione, pozostają z tem zaniedbaniem w przyczynowym, choćby tylko pośrednim związku, następstwem tego jest o d p o w i e d z i a l n o ś ć c y w i l n a z a t e s t r a t y, o ile takowe z tego zaniedbania wynikły.

4) Wina i odpowiedzialność byłego syndyka dr. Godzimira Małachowskiego, zachodzi tylko w wypadkach niżej szczegółowo oznaczonych.

5) Wina komisarzy rządowych, o ile swego obowiązku nie wypełnili.

Przechodząc szczegółowo wszystkie te rodzaje winy zaznacza sprawozdanie:

P r e z e s p. d r. A n t o n i M a ł e c k i wypełniał zdaniem komisyi część tylko swych obowiązków, a ubolewać należy, że: nie przeznaczał delegatów do kontroli innych oddziałów zakładu w myśl § 12 reg., że nie całkiem ściśle stosował się do przepisu § 15 reg. przeznaczając aż do roku 1897 tylko jednego delegata do szkontrowania kas, że nie zwoływał posiedzeń wydziału celem wysłuchania sprawozdań delegatów i komisyi rewizyjnej wydziału, że nie czuwał dostatecznie nad ścisłem przestrzeganiem statutu i regulaminów. Okoliczność przez p. dr. Małeckiego powołana, że w swem postępowaniu stosował się do utartej w Kasie praktyki, nie zmienia stanu rzeczy, ponieważ ta praktyka nie odpowiada celowi skutecznej kontroli Kasy. Z drugiej jednak strony nie może być wątpliwem że, gdyby delegaci prezesa wypełniali swoje obowiązki z całą ścisłością, byłoby to wystarczyło do odkrycia malwersacyi Zimy i zapobieżenia im. Zaniedbania zatem powyżej wytknięte nie zostają w przyczynowym związku ze stratami przez Kasę poniesionemi. Z tych powodów widziała się komisya zniewoloną uznać zaniedbania p. prezesa dr. Małeckiego wyżej zaznaczone, nie uznała jednak jego odpowiedzialności za straty przez Kasę oszczędności poniesione.

O w i n i e w y d z i a ł u K a s y można mówić tylko w znaczeniu tem, że będąc według statutu i natury rzeczy powołanym do czuwania nad dobrem instytucyi, powinien był spostrzedz wadliwości statutu, regulaminów i stosunków instytucyi i postarać się o ich usunięcie, czego jednak nie uczynił. To zaniedbanie nie pociąga za sobą obowiązku wynagrodzenia strat przez Kasę oszczędności poniesionych.

Co do winy d y r e k c y i, w skład której wchodzili pp. Leon Bratkowski (od r. 1893—1898), dr. Jan Dylewski (od 11 maja 1898), Jan Franke (od r. 1893—1898), śp. Juliusz Mikolasch (od r. 1893—1897), Tadeusz Romanowicz (od r. 1893—1898), dr. Erazm Romanowski (od r. 1893—1897), ks. Adolf Wasilewski (od r. 1893—1898), dr. Edward Stroynowski (od r. 1897—1898) i śp. Jul. Zachariewicz (od r. 1893—1898), to zaniedbania dyrekcyi polegają przeto w tem, że zezwoliła na ścieśnienie swych praw i obowiązków z regulaminu wypływających, że nie dopilnowała, aby cenzorowie wekslowi fungowali, że nie uchwaliła w żadnym roku zasad, określających sposób załatwiania stałych czynności Kasy, że nie zwróciła uwagi na sprzeczności cyfr. Zarzuty powyższe przeciw dyrekcyi podniesione nie odnoszą się w całej pełni do pp. dr. Jana Dylewskiego i dr. Edwarda Strojnowskiego ze względu na to, że pierwszy z nich należał do dyrekcyi tylko przez jeden rok, a drugi przez półtora roku, ten czas zaś celem zoryentowania się w nieporządkach Kasy oszczędności mógł im być za krótki.

Co do winy **n a c z e l n y c h d y r e k t o r ó w**, którymi byli od roku 1893 do 1897 był śp. Aleksander Jasinski, a od roku 1897 do 1898 śp. Władysław Zajączkowski, to nie wypełnili oni żadnego ze swych obowiązków, a mianowicie: nie żądali pokrycia przy zastawach i rachunkach bieżących, nie kontrolowali Kasy, nie przechowywali klucza od skarbca, przeciwnie pozostawiali wszystkie klucze w rękach Zimy, nie kontrolowali bieżących czynności załatwianych przez dyrektora Zimę, nie postarali się o to, aby cenzorowie wekslowi prawidłowo fungowali. Z zaniedbań tych wynikły szkody dla Kasy oszczędności, pozostające w przyczynowym, częścią bezpośrednim, częścią pośrednim związku z zaniedbaniami powyżej wymienionemi i naczelni dyrektorowie zawinili bardzo ciężko i są oni a względnie ich spadkobiercy prawnie odpowiedzialni za straty przez Kasę oszczędności poniesione, o ile one pochodzą z braku pokrycia rachunków bieżących, z kredytu wekslowego, z nadużycia części funduszu rezerwowego przez dyrektora Zimę.

Co do **z a s t ę p c y n a c z e l n e g o d y r e k t o r a**, którym był tylko przez kilka miesięcy dr. Erazm Romanowski nie widzi komisya żadnej podstawy do podnoszenia jakiegokolwiek zarzutu przeciw jego działaniu.

Tyle o organach zarządu mówi sprawozdanie, poczem zastanawia się nad winą organów kontrolnych a to: **d e l e g a t ó w p r e z e s a i k o m i s y i w y d z i a ł u**:

a) Delegaci prezesa do kontroli czynności kasowych, którymi byli od roku 1893 do 1896 Jan Czaykowski, a od r. 1897 do 1898 dr. Bronisław Radziszewski, mieli nałożony sobie obowiązek szkontrowania kas, gotówki i efektów. Delegaci ci w swych sprawozdaniach za lata 1893 do 1897 mniej więcej równobrzmiących, stwierdzają, że przedsięwzięli ściśle ogólne szkontrum w gal. Kasie oszczędności i że znaleźli przechowane w kasach jej walory w należytym porządku. Prócz powyższych wydelegował prezes w roku 1897 i 1898 do odbycia szkontra Kasy oszczędności pp. Karola Schayera, Władysława Gubrynowicza i Józefa Kajetana Janowskiego, którzy byli równocześnie członkami komisyi rewizyjnej wydziału. Sprawozdanie tych delegatów z 30 grudnia 1897 stwierdza, że przedsięwzięli oni ogólne szkontrowanie tak gotówki jak i efektów złożonych w poszczególnych funduszach, tudzież sprawdzili sposobem wyrywkowym portfel wekslowy i efekta, stanowiące pokrycie rachunków bieżących i że znaleźli stan gotówki i efektów w zupełnym porządku i zgodnym z wykazem buchalteryjnym. W grudniu r. 1898 zaś wpadli ci delegaci na ślad malwersacyi Zimy.

Powyższe sprawozdania nie odpowiadają jednak rzeczywistemu stanowi rzeczy. Albowiem już w r. 1894 rachunek bieżący Stanisława Szczepanowskiego nie był pokrytym, a brak tego pokrycia wzrastał z każdym rokiem. Gdyby zatem delegaci szkontra odpowiednie celów byli przedsiębrali, byliby najpóźniej w r. 1895 musieli spostrzedz, że rachunki bieżące nie mają należytego pokrycia. Gdyby dalej delegaci byli badali inwentarz aktywów i pasywów, byliby musieli spostrzedz, że w portfelu Kasy oszczędności znajduje się bardzo wiele weksli bez wszelkiej wartości. Gdyby, spostrzegłszy te malwersacye Zimy skonstatowali je byli w swych sprawozdaniach, byłyby organa zarządu Kasy oszczędności do dalszych malwersacyi nie dopuściły. Okoliczność, że ci delegaci w r. 1898 wpadli na ślad malwersacyi Zimy, od winy uwolnić ich nie może

gdyż szkontrując Kasę w sposób odpowiedni celowi wypełnili tylko swój obowiązek, okoliczność zaś, że p Gubrynowicz po odkryciu malwersacyi Zimy starał się według możności skutki poprzednich swoich zaniedbań od Kasy odwrócić, może komisya przyjąć tylko jako okoliczność łagodzącą, zwłaszcza, że nie. ma nadziei, żeby gwarancya rzeczonej firmy za długi Szczepanowskiego mogła mieć jaki efekt pieniężny.

Komisya rewizyjna Wydziału. W skład jej wchodzili w krytycznym czasie pp. Stanisław Markiewicz, Karol Schayer, Władysław Gubrynowicz i Jozef Kajetan Janowski. Gdy jednak p. Stan Markiewicz już w r. 1894 z tej komisyi wystąpił i to z tej przyczyny, ponieważ postępowanie jej przy szkontrowaniu Kasy oszcz. mu się nie podobało, przeto o jego zawinieniu mowy być nie może. Komisya ta nie sprawdzała rocznych zamknięć rachunkowych w sposób odpowiadający celowi, a mianowicie gotówki i efektów nie przeliczała, nie badała pokrycia rachunków bieżących ani też nie rewidowała inwentarza aktywów i pasywów.

Straty poniesione przez Kasę oszczędn. pozostają w przyczynowym pośrednim związku z wytkniętemi powyżej zaniedbaniami delegatów prezesa i członków komisyi rewizyjnej wydziału. Wskutek tego dopuścili się oni zawinienia i odpowiadają prawnie za straty przez Kasę poniesione.

Komisya rewizyjna Walnego Zgromadzenia mogła przypuszczać, że poszczególne komisye swoje obowiązki spełniły. Na tej podstawie sprawozdanie czyni uwagę, że członkowie komisyi rewizyjnej walnego zgromadzenia nie ponoszą żadnej winy.

Wina syndyka Kasy, którym był przez cały krytyczny czas dr. Godzimir **Małachowski.**

Obowiązki syndyka określone są w § 14 regul. dla dyr., który opiewa dosłownie: „Wszelkie wnioski i sprawozdania w sprawach pożyczek hipotecznych, muszą przed wniesieniem ich do rozpoznania dyrekcyi udzielone być syndykowi zakładu, który sprawdzi nietylko stan tabularny, i bezpieczeństwo hipoteki, lecz także cały odnośny referat, jakoteż projekta dokumentów odnoszących się do pożyczki i zapisze zdanie swoje na referacie".

Z tymi obowiązkami — powiada sprawozdanie — nie licuje, że syndyk podejmował się zastępstwa swoich klientów przy zaciąganiu przez nich pożyczki w Kasie oszczędności, z tej przyczyny, ponieważ podjęcie się zastępstwa musi pociągnąć za sobą zainteresowanie się na korzyść klientów sprawami pożyczkowemi, a takie zainteresowanie się zaś już in abstracto w sprawach, do kórych syndyk powinien w myśl § 14 zająć całkiem objektywne stanowisko, jest niepożądanem i niedopuszczalnem.

Nadto przeoczyć nie można, że przy zaciąganiu, względnie udzielaniu pożyczek, może z łatwością powstać sprzeczność między interesami strony, szukającej kredytu, a interesami instytucyi udzielającej kredyt, a mianowicie w tych wszystkich wypadkach, w których strona żąda udzielania kredytu w wysokości przekraczającej dopuszczalny według statutu stosunek kredytu do wartości hipoteki. W wypadkach tego rodzaju powinien się przeto syndyk wstrzymać od wszelkiego zastępstwa swoich klientów, gdyż to zastępstwo nie da się pogodzić z obowiązkami jego jako syndyka.

Nie można także pominąć, że ta kolizya wzrasta w miarę doniosłości czynności, do których załatwienia przy udzielaniu pożyczek syndyk regulaminowo jest powołanym lub też które on, nie będąc do tego regulaminowo powołanym, faktycznie załatwia; dochodzi zaś do najwyższego, — wręcz niemożliwego — stopnia, jeżeli syndyk przy udzieleniu pożyczki nietylko czynności syndyka, lecz także czynności dyrektora hipotecznego w jego zastępstwie wykonuje.

W tych sprawach, w których dr. Godzimir Małachowski swych klientów zastępował, wynikły dla Kasy oszczędności lub też grożą jej straty, z powodu udzielania pożyczek na dobra Rusocice i Bratkowice.

Co się tyczy pożyczki na Rusocice, przy której zaciągnięciu syndyk zastępował p. Antoniego Raszewskiego, oszacowali ten majątek taksatorowie Kasy pp. Bolesław Smiałowski i Albin Rayski na 240 360 k. dyrektor hipoteczny dr. Karol Smolka wnosił na udzielenie pożyczki w wysokości tylko 110.000 k. a pełna dyrekcya udzieliła wbrew temu wnioskowi pożyczkę w wysokości 120.000 k. Co skłoniło dyrekcyę do wymiaru pożyczki po nad wniosek referenta, tego komisya dojść nie mogła. Prócz tego udzieliła Kasa p. Raszewskiemu dalszą pożyczkę w kwocie 20.000 k. w formie kredytu wekslowego, którą p dr. Małachowski hipotecznie zabezpieczył. Na udzielenie i wypłatę tej pożyczki nie było podobnie jak i przy innych kredytach tak zwanych „nieoficyalnych" uchwały dyrekcyi, a wypłata tej pożyczki do rąk p. dr. Małachowskiego nastąpiła na podstawie wydanej przez niego opinii prawnej, w której mieściło się także polecenie wypłaty do jego rąk, jakkolwiek na odnośnem piśmie dr. Małachowskiego podpisu dyrektora nie było.

W ten sposób otrzymał p. Raszewski na dobra Rusocice pożyczkę w łącznej kwocie 140.000 k., a to część jej w kwocie 120.000 k. pod formą pożyczki hipotecznej, a resztę 20.000 k. pod formą hipotekowanego kredytu wekslowego. Ta kwota 140.000 k. przekraczała zatem oznaczone na podstawie powyższego szacunku maximum pożyczki przez dyrekcyę uchwalonej, o 20.000 k. Na pożyczce hipotecznej 120.000 k. straciła Kasa oszczędności 43.330 k. 48 h., a pożyczkę wekslową 20.000 k. straciła całkowicie.

Komisya nie może przeczyć, że udzielenie kredytu wekslowego na Rusocice w kwocie 20.000 k. jest właściwie obejściem uchwały dyrekcyi, według której pożyczka hipoteczna na te dobra udzieloną być mogła tylko w wysokości 120.000 k. P. dr. Małachowski, który jako syndyk był obowiązanym badać bezpieczeństwo pożyczki i stosować się do uchwał dyrekcyi, nie mógł mieć wątpliwości, że pożyczka 20.000 k. przekracza maximum kredytu wymierzonego przez dyrekcyę p. Raszewskiemu i powinien był wydać opinię, odpowiadającą uchwale dyrekcyi. Tymczasem wydał p. dr. Małachowski opinię prawną na wypłatę tej pożyczki.

Ponieważ zatem Kasa wspomnianą sumę straciła, jest on za tę stratę wobec prawa odpowiedzialnym.

Co się tyczy pożyczki na Bratkowice, przy której zaciąganiu zastępował p. dr. Małachowski p. Kajetana Babeckiego, oszacowali pp. Józef Gizowski i Jan Bertemilian Breuer, taksatorowie i członkowie Towarzystwa galic. Kasy, ten majątek pierwotnie na 608.860 k., p. Breuer jednak nie był w celu oszacowania na miejscu w Bratkowicach i tylko zaopatrzył swym podpisem wygotowany przez p. Józefa Gizowskiego referat szacunkowy. W piśmie z 15 maja 1901 r. nadesłanem na ręce obecnego prezesa wydziału wyjaśnia p. Breuer to postąpienie w ten sposób, że jego obecność w Bratkowicach w celu oszacowania tego majątku nie była potrzebną z tej przyczyny, ponieważ ten majątek z okazyi częstych przejażdżek tamtędy poznał i jako doświadczony rolnik mógł sobie wyrobić wyobrażenie o jego wartości, i ponieważ wiedział, że p. Józef Gizowski był w Bratkowicach na miejscu w celu oszacowania a na jego zdaniu jako znakomitego znawcy w sprawach rolniczych mógł polegać. Tego usprawiedliwienia komisya przyjąć nie może, albowiem podpisanie operatu szacunkowego bez oglądnięcia majątku na miejscu jest uchybieniem przeciw obowiązkom detaksatora.

Szacunek Bratkowic na kwotę 608,860 k. nie wystarczał jednak do wymiaru pożyczki hipotecznej w kwocie 378.000 k., która w tej wysokości p. Babeckiemu do uregulowania jego stosunków majątkowych była potrzebną. Dlatego dodatkowo podwyższyli pp. Gizowski i Breuer i ten szacunek o kwotę 55218 k., a zatem na kwotę 664.078 k. Kto ich skłonił do tego podwyższenia, komisya dociec nie mogła. W piśmie z 18 czerwca 1901 nadesłanem komisyi, naprowadza p. Gizowski w tym względzie, że gdy w jakiś czas po oszacowaniu Bratkowic przybył do Kasy oszczędności, powiedziano mu tam, kto — tego już nie pamięta, a przypuszcza tylko, że Zima, iż p. Babecki pożyczki na Bratkowice brać nie będzie, bo szacunek wypadł za nisko a pożyczka na podstawie tego szacunku wymierzona na uregulowanie interesów nie wystarcza; p. Breuer zaś w swem piśmie powyżej wspomnianem tego podwyższenia szacunku wcale nie porusza.

Sprawa udzielenia pożyczki na Bratkowice została załatwioną na posiedzeniu dyrekcyi z 28 czerwca 1895 w ten sposób, że na majątek ten dyrekcya uchwaliła pożyczkę w kwocie 378.000 k. P. dr. Smolka tak tę rzecz przedstawia: D. 28 czerwca 1895 w południe zgłosił się do niego do jego pomieszkania — gdyż od dłuższego czasu był obłożnie chorym i sprawami Kasy zajmować się nie mógł — p. dr. Małachowski z wielkim stosem aktów i oświadczył mu, że to są podania o pożyczki hipoteczne, na które on (dr. Małachowski) przygotował już referaty z wnioskami i ma je przedstawić na posiedzeniu dyrekcyi tegoż dnia po południu odbyć się mającem. Rzecz ta była dla dra Smolki w wysokim stopniu niemiłą, co też nie dwuznacznie dał do zrozumienia dr. Małachowskiemu, skarząc się, że czuje się wycieńczonym i rozgorączkowanym, że nie jest w stanie myśli zebrać, skupić uwagi i trutynować spraw tej doniosłości, a tem mniej z wymaganą ścisłością. Dr. Małachowski nalegał jednak na niego, podnosząc, że czyni to na życzenie naczelnego dyrektora (ś. p. Jasińskiego), któremu zależy na tem, aby sprawy te nie były załatwione bez wiedzy dra Smolki. Między temi sprawami było także podanie Babeckiego o udzielenie pożyczki na Bratkowice. Dr. Smolka zrobił uwagę, że przecież nie można żądać od niego, aby sprawę tej wagi mógł dorywczo zbadać. Dr. Małachowski przeczytał referat i wykazał dr. Smolce cyfrowo, że w $^{3}/_{8}$ częściach wartości szacunkowej mieści się na pierwszem miejscu pożyczka w kwocie 378.000 k. z trzechletnimi procentami i trzechletnimi podatkami i zapewnił dra Smolkę, że p. Jan Bertemilian Breuer dał mu słowo, iż Bratkowice przedstawiają wartość „trzystu kilkudziesięciu tysięcy zł." To oświadczenie uspokoiło dra Smolkę, gdyż polegał na fachowej wiedzy ocenicieli pp. Breuera i Gizowskiego. W tych okolicznościach podpisał dr. Smolka wniosek na udzielenie tej pożyczki. O tem, aby pp. Breuer i Gizowski oszacowali Bratkowice dodatkowo na wyższą niż poprzednio kwotę, dr. Małachowski nie wspomniał nic dr. Smolce.

Następnie Kasa oszczędn. zniewoloną była ze względu na to, że p. Babecki nie zapłacił żadnej raty z pożyczki hipotecznej 378.000 k. wystawić ten majątek na licytacyę publiczną i nabyć go przy licytacyi na własność. Ponieważ Kasa oszcz. dotychczas tego interesu nie zfinalizowała, przeto nie można jeszcze na pewne wiedzieć, jaką cenę zdoła za ten majątek uzyskać i jak wysokie poniesie straty z powodu tej pożyczki. Faktem jest jednak, że z powodu tej pożyczki grożą Kasie oszczędn. straty. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie powinny te straty przekraczać sumy 17.000 k.

Z przedstawionego stanu rzeczy — powiada komisya — jakkolwiek znawcy za przeprowadzone szacunki i ich następstwa w regule nie odpowiadają, to jednak w danym wypadku z powodów wyżej podanych są oni wobec prawa odpowiedzialni za straty, które Kasa może ponieść na tej części pożyczki na dobra Bratkowice udzielonej, której podstawą wymiaru było podwyższenie szacunku tych dóbr o kwotę 55.218 k.; za dalsze ewentualne straty w tej pożyczce nie można pp. detaksatorów czynić odpowiedzialnymi.

Natomiast odpowiada prawnie dr. Małachowski za wszelkie straty, które Kasa oszczędności z powodu tej pożyczki poniesie, albowiem pożyczka ta została udzieloną na jego wniosek przedłożony dyrekcyi z pominięciem wszelkich formalności przepisanych. Mianowicie oszacowanie Bratkowic było nieformalne, bo p. Breuer w Bratkowicach na miejscu nie był, o czem powinien był wiedzieć dr. Małachowski, albowiem trutynując odnośne akta w celu przedłożenia dyrekcyi wniosku, musiał spostrzedz, że p. Breuer zestawiając rachunek swych należytości za to oszacowanie kosztów podróży do Bratkowic i i pobytu tamże nie polikwidował. Nie powinien był przeto p. Małachowski przyjmować tego aktu za podstawę wymiaru pożyczki. Następnie było to oszacowanie nieformalne także i z tej przyczyny, ponieważ detaksatorowie pierwotny szacunek bez wszelkich rzeczowych powodów o kwotę 55.218 k. podwyższyli, wskutek czego już całkiem z tego aktu szacunkowego nie można było wiedzieć, jaką właściwie wartość dobra Bratkowice przedstawiają. Skoro zatem p. dr. Małachowski przy tym stanie rzeczy przedłożył dyrekcyi wniosek na udzielenie pożyczki, przeto naruszył on przez to najprzód obowiązek, który ciężył na nim jako na syndyku Kasy oszczędn., a mianowicie obowiązek badania bezpieczeństwa pożyczki (§ 14 regul.) a następnie taki sam obowiązek ciążący na nim jako na zastępcy dyrektora hipotecznego.

Ostateczne wnioski. Komisya przedkłada walnemu zgromadzeniu następujące wnioski:

1) Walne zgromadzenie wyraża ubolewanie z tego powodu, że członkowie wydziału galic. Kasy oszczędności, jakkolwiek według statutu i natury rzeczy byli powołanymi do czuwania nad dobrem instytucyi, nie spostrzegli wadliwości statutu, regulaminów i wogóle stosunków Kasy oszczędności i że niczego nie przedsięwzięli w celu usunięcia tych wadliwości.

2) Walne zgromadzenie wyraża również ubolewanie, że prezes towarzystwa dr. Antoni Małecki nie przeznaczał dla wydziału delegatów do kontroli innych oddziałów Kasy oszczęd. po za kasą i dyrekcyą; że przeznaczał aż do r. 1897 tylko jednego delegata do szkontrowania kas; że nie zwoływał posiedzeń wydziału celem wysłuchania sprawozdań delegatów i komisyi rewizyjnej wydziału i że nie czuwał dostatecznie nad ścisłem przestrzeganiem statutu i regulaminów.

3) Walne zgromadzenie wyraża również ubolewanie, że członkowie dyrekcyi zezwolili na ścieśnienie swych praw i obowiązków z regulaminu wypływających, że nie dopilnowali, aby cenzorowie wekslowi w Kasie fungowali, że nie uchwalili w żadnym roku zasad określających sposóbu załatwiania czynności Kasy itd.

4) Walne zgromadzenie wyraża dalej głębokie ubolewanie, że naczelni dyrektorowie Kasy naruszyli obowiązki nałożone na nich regulaminem dla dyrekcyi przez to, że nie żądali pokrycia przy zastawach i rachunkach bieżących; nie kontrolowali kasy; nie przechowywali klucza od skarbca i nie postarali się o to, aby cenzorowie wekslowi prawidłowo fungowali, i uznaje walne zgromadzenie odpowiedzialność prawną naczelnych dyrektorów, względnie ich spadkobierców za straty przez Kasę poniesione.

5) Walne zgromadzenie wyraża również głębokie ubolewanie, że delegaci prezesa, do kontroli czynności kasowych przeznaczeni, tudzież członkowie komisyi rewizyjnej wydziału towarzystwa w sprawozdaniach swych, złożonych za lata 1893 do 1898 o odbytej rewizyi Kasy oszczędności, stwierdzili, mianowicie delegaci prezesa, że przedsięwzięli ściśle ogólne szkontrum Kasy oszczędności i znaleźli przechowane w kasach jej walory w należytym porządku, członkowie komisyi rewizyjnej zaś, że sprawdzili wszelkie rachunki Kasy oszczędności i znaleźli je wszystkie z bilansem zgodne, podczas gdy w istocie rzeczy ani delegaci prezesa, ani członkowie komisyi rewizyjnej żadnego a tem mniej ścisłego szkontra Kasy oszczędności nie przeprowadzili, efektów danych na podkład rachunków bieżących z księgą efektów nie porównywali, tudzież dostateczności ich i inwentarza aktywów i pasywów Kasy oszczędności wcale nie badali; i uznaje walne zgromadzenie odpowiedzialność prawną tak delegatów prezesa, jak i członków komisyi rewizyjnej wydziału za straty przez Kasę oszczędności poniesione.

6) Walne zgromadzenie wyraża dalej ubolewanie, że syndyk Kasy oszczędności nie wstrzymywał się od zastępstwa stron wobec niej i od urzędowania w sprawach swoich klientów.

7) Walne zgromadzenie uznaje syndyka Kasy oszczędności prawnie odpowiedzialnym za to, że jakkolwiek dyrekcya udzieliła p. Raszewskiemu, pożyczki na hipotekę dóbr Rusocice tylko 120.000 koron, będąc równocześnie zastępcą p. Raszewskiego w tej sprawie, wydał opinię prawną na wypłacenie temu dalszej pożyczki 20.000 pod formą kredytu wekslowego na tę samą hipotekę (przez Kasę oszczędności całkowicie straconą), w której to opinii prawnej zarządził także wypłatę tej pożyczki 20.000 k. do swoich rąk i tę kwotę podniósł, jakkolwiek na odnośnem piśmie syndyka polecenia do wypłaty ze strony dyrektora Kasy nie było; uznaje przeto walne zgromadzenie syndyka prawnie odpowiedzialnym za całą stratę wynikłą dla Kasy przez udzielenie tej pożyczki 20.000 k.

8) Walne zgromadzenie uznaje pp. Józefa Gizowskiego i Jana Bertemili na Breuera, członków i detaksatorów Kasy prawnie odpowiedzialnymi za to, że szacunek dóbr Bratkowice, na które przez Kasę pożyczka hipoteczna p. K. Babeckiemu, klientowi syndyka p. dr. Małachowskiego, udzieloną być miała pierwotnie na kwotę 608.860 k. przez nich dokonany, bez jakichkolwiek powodów rzeczowych, a w szczególności bez jakiejkolwiek zmiany w stanie tych dóbr, na kwotę 664.078 k. podwyższyli, uznaje zatem walne zgromadzenie ich odpowiedzialność prawną za straty, które Kasa może ponieść w tej części pożyczki na dobra Bratkowice udzielonej, która w skutek podwyższenia przez nich szacunku wymierzoną została.

9) Walne zgromadzenie uznaje dr. Małachowskiego prawnie odpowiedzialnym z tego powodu, że jakkolwiek wiedział, a przynajmniej powinien był wiedzieć, iż p. Jan Bertemilian Breuer w celu oszacowania Bratkowic na miejscu tamże nie był, tylko wygotowany przez p. Józefa Gizowskiego operat szacunkowy podpisał, tudzież że ci detaksatorowie pierwotny swój szacunek tych dóbr z 608.860 kor. na 664.078 kor. podwyższyli, jakkolwiek przeto formalnego aktu szacunkowego tych dóbr nie było, będąc równocześnie zastępcą starającego się o pożyczkę na te dobra p. Kajetana Babeckiego w tej sprawie, przedłożył dyrekcyi wniosek na udzielenie pożyczki na te dobra w wysokości $^{3}/_{8}$ części podwyższonej wartości szacunkowej tj. w kwocie 378.000 k., uznaje zatem walne zgromadzenie odpowiedzialność prawną p. dr. Godzimira Małachowskiego za straty, które Kasa z powodu tej pożyczki ponieść może.

10) Walne zgromadzenie poleca wydziałowi i dyrekcyi Kasy, aby przeciw osobom, których odpowiedzialność prawną za straty przez Kasę poniesione lub ponieść się mogące powyżej uznało, spowodowali spory sądowe o odszkodowanie. O ile rozchodzi się o pociągnięcie do odpowiedzialności pp. dr. Godzimira Małachowskiego, Józefa Gizowskiego i Jana Bertemiliana Breuera, należy zaskarżyć te odszkodowania w pełnej należącej się wysokości; o ile zaś rozchodzi się o pociągnięcie do odpowiedzialności wyżej wskazanych członków zarządu i kontroli, należy to odszkodowanie ze względu na należytości prawne od wyroków ograniczyć do takich kwot, których ściągnięcie według zachodzących stosunków jest możliwe i prawdopodobne i należy korzystać w sporach przeciw członkom zarządu i kontroli w całej pełni z przepisu § 273 proc. cywil. O stanie tych sporów, ich wyniku i wyniku egzekucyj należy przedkładać następnym walnym zgromadzeniom sprawozdania.

Wniosek p. Romanowicza.

W sobotę rano i popołudniu obradowało Koło polskie w obecności ministra dr. Piętaka i członka izby panów dr. Leona Bilińskiego nad wnioskiem p. Romanowicza a dziś w poniedziałek ma obrady skończyć i powziąć uchwałę. Dziesięć postulatów, postawionych we wniosku p. Romanowicza a więc i dyskusyę nad nimi uznano za poufne, wiadomo więc tylko, że na sobotniem posiedzeniu Koła p. Dawid Abrahamowicz przedłożył imieniem komisyi parlamentarnej Koła sprawozdanie o wniosku p. Romanowicza, poczem przemawiali: pp. Popowski, Niementowski, Eug. Abrahamowicz, Rotter, Jabłoński, prezes Jaworski, Woj. Dzieduszycki, Walewski, Henzel, Czaykowski, Chamiec, Szajer, Stwiertnia i Petelenz a głosowanie odroczono do poniedziałkowego posiedzenia.

Wniosek p. Romanowicza opiewa:

I. Koło polskie postanawia zachować i nadal wolną rękę zarówno wobec rządu, jak i wobec wszystkich stronnictw Izby — a do **usuwania** przeszkód w dalszym prawidłowem funkcyonowaniu parlamentu i w szybkiem załatwianiu budżetu **tylko wtedy** czynnie się przyłożyć jeżeli:

a) środki do tego celu proponowane będą ściśle konstytucyjne;

c) jeżeli rząd stanowczo zapewni spełnienie następujących najnaglejszych postulatów kraju. (Tu jest wyliczonych owych 10 żądań, których treść uznano za poufną a więc podać ich nie możemy).

W razie nie przyjęcia lub niedotrzymania tych warunków, Koło polskie **odmówi** współudziału w utrzymaniu prawidłowego **funkcyonowania** parlamentu i w przyspieszeniu **załatwienia budżetu.**

II. Koło polskie poleca swej komisyi parlamentarnej, ażeby w ewentualnych rokowaniach z rządem powyższe warunki postawiła i przeprowadzić się starała.

Dla silniejszego nacisku postanowiło Koło, póki warunki te nie będą przyjęte, nie przeszkadzać ewentualnemu od innych stronnictw pochodzącemu przewlekaniu obrad izby (czyli popierać obstrukcyę. *Przyp. red.*)

III. Komisyi parlamentarnej poleca się zarazem, aby przy pomocy fachowych członków Koła, wymienione powyżej od 1—10 postulaty szczegółowo opracowała.

O wniosku tym piszą nam pod d. 10 bm ze sfer poselskich we Wiedniu:

W Kole polskim rozprawiano w sobotę na dwóch długich posiedzeniach do późnego wieczora nad wnioskiem p. Romanowicza i dziesięciu współtowarzyszy, obejmującym wykaz postulatów, które powinne być przez Koło polskie uzyskane we Wiedniu. Rozprawę uznano za poufną

Nie dotykając przeto tajemnicy rozpraw nad nim, mogę bez naruszenia dyskrecyi zaznaczyć wrażenie ogólne, jakie wniosek posła Romanowicza wywarł u przeważnej większości Koła. Ze względu na to, że pomiędzy postulatami, wymienionemi przez p. Romanowicza nie ma **ani jednego** takiego, którym Koło polskie już nie zajmowałoby się, więc przypominanie Kołu tych spraw jest do pewnego stopnia zbytecznem. A gdy p. Romanowicz, ażeby otoczyć swój wniosek większą paradą, wsiada z nim aż na zjeżdżoną już doszczętnie przez Niemców i przez Czechów szkapę obstrukcyi, to w tym kierunku nie znajdzie w Kole z pewnością najmniejszego poparcia. Prostą drogą żądania dobrze rozważonego i należycie uzasadnionego, może tak silne i tak wpływowe stronnictwo parlamentarne, jak Koło polskie o wiele więcej uzyskać we Wiedniu — i faktycznie uzyskuje, niż hazardownemi awanturami.

Rozwlekła i nudna nad wyraz, mimo kilku świetnych momentów, rozprawa nad wnioskiem p. Romanowicza nie doprowadziła wczoraj do rezultatu, gdyż dla braku kompletu do głosowania przyjść nie mogło. Zapewne Koło wyda komunikat do dzienników krajowych o wyniku rozprawy.

Do *Czasu* piszą z Wiednia o tym wniosku p. Romanowicza:

Dziwną logiką kieruje się opozycya galicyjska, zarówno w prasie, jak w izbie poselskiej. Z ujemnych wyników poboru podatków państwowych i słabego budżetu, wysnuły dzienniki opozycyjne dla Koła obowiązek—stawiania jak najbardziej wygórowanych żądań. Jeśli budżet dobry, należy żądać jak najwięcej; jeżeli zły — jeszcze więcej, bo tego wymaga konieczność utrzymania kraju w ciągłem niezadowoleniu.

Zupełnie według tej samej recepty postąpił reprezentant prasy opozycyjnej w Kole polskiem, p. Romanowicz. W chwili, kiedy cała izba się uspokoiła i zgodziła na to, aby, załatwiwszy budżet, skupić siły na uzyskanie korzystnych warunków traktatowych wobec Węgier i zagranicy, uznaje p. Romanowicz za stosowne nakłaniać Koło polskie do popierania swych żądań przez groźby, a może nawet przez obstrukcyę. Życzenia i żądania Galicyi, powszechnie znane i po większej części oddawna przez Koło akceptowane, ubrał p. Romanowicz w formę dziesięciorga przykazań skoncentrowanej opozycyi i zaopatrzywszy je wstępem, grożącym srogiemi karami za ich przekroczenie, przedłożył Kołu polskiemu do uchwały.

Mniejsza o samą treść tych żądań, traktowaną zresztą, nie wiem dlaczego, jako poufną; rażącą jest głównie tromtadracko-patetyczna forma ustępu, jakim p. Romanowicz te żądania poprzedził. Dla wnioskodawcy niewątpliwie główną rzeczą jest właśnie owa forma. Zdarzyćby się mogło, że ku wielkiemu zgorszeniu opozycyi, większość Koła uznaćby mogła jeden lub drugi, a nawet dziesiąty wniosek za słuszny, tem bardziej, ile że nie zawierają wiele nowego; na formę jednak Koło — jako poważne stronnictwo — nigdy zgodzić się nie może. Opozycya więc na każdy wypadek zabezpieczone ma „powodzenie", to jest pretekst do agitacyi przeciw Kołu.

Wniosek p. Romanowicza wraz ze wstępami podpisało dziesięciu posłów, a ten i ów przyznaje się otwarcie, że wstęp jest tylko „dla ozdoby", czyli innemi słowy, dla zamydlenia wyborcom oczu. P. Romanowicz, motywując wniosek, żalił się, iż Koło polskie w ubiegłej sesyi nie miało na podobną akcyę czasu, głównie dlatego, bo zajęte było zmianą statutów. Za tę „stratę czasu" odpowiedzialność spada już chyba wyłącznie na p. Romanowicza i towarzyszy, a żałobę z tego tytułu zanieść należało raczej przed najwyższą radę skoncentrowanej demokracyi.

P. Romanowicz zwraca uwagę na korzyści odniesione przez inne kluby, a przedewszystkiem fakt przyznania Pradze 16 milionów subwencyi na lokalne cele komunikacyjne. Jestto niewątpliwie objaw jednostronności, a jeśliby o to szło, możnaby wskazać na niejedną pozycyę budżetową, tchnącą jednostronnością. Gdyby jednak zapytać p. Romanowicza w cztery oczy, musiałby sam przyznać, że szantaż parlamentarno-polityczny, jaki doradza Kołu, ze wszystkich dróg najmniej zaprowadzić może Koło do celu, a natomiast zdegradować by je musiał do rzędu małych klubików parlamentarnych stronnictw nieposiadających w państwie żadnego stanowiska. P. Romanowicz żąda, aby Koło polskie, jedyne ze wszystkich klubów parlamentarnych, sprzeciwiło się szybkiemu załatwieniu budżetu, każe Kołu popierać wszystko, co może budżet przewlec i wogóle, jasno mówiąc, robić obstrukcyę aż do uwzględnienia owych dziesięciu zbawczych postulatów. W chwili przeto rekonwalescencyi państwa i dźwigania się z niemocy, w którą wtrąciła je zbrodnicza taktyka to jednej, to drugiej strony, p. Romanowicz każe Kołu podnieść porzucone przez innych zbrodnicze narzędzie i na

swój znów rachunek zadać państwu cios, bodgaj już rozstrzygający.

Gdyby p. Romanowicz żywił najmniejszą chociażby obawę, że wniosek jego znaleść może w Kole większość, z pewnością by go nie przedłożył; mając pewność przegranej, urządza sobie demagogiczną zabawę ku uciesze amatorów opozycyi *quand meme*.

Z izby sądowej.

Lwów 20 października.

(Drugi proces wojskowości przeciw prasie.)

W ciągu dalszym sobotniej rozprawy przesłuchiwano jeszcze jako świadka wachmistrza 3 szwadronu 3 pułku ułanów w Samborze. Stwierdził on, że Jabłoński był człowiekiem i kolegą porządnym, a dalej zeznał, że słyszał krzyk rotmistrza w kancelaryi 2 szwadronu, potem widział go przechodzącego przez podwórze, a w dziesięć minut potem usłyszał wystrzał, którym Jabłoński życie sobie odebrał. W końcu zeznał ten świadek, że widział, jak w drugim szwadronie 3 p. u. w Samborze znęcano się nad żołnierzami.

Na tem odroczono rozprawę do niedzieli.

Na niedzielnej rozprawie, która się rozpoczęła po godz. 10 przesłuchiwano dalej świadków Wachmistrz 3 p. uł. Rotenberg zeznał, że ś. p. Jabłoński skarżył się przed nim na kilka dni przed śmiercią, że mu źle przy wojsku. Gdy mu okazano list denata, nie mógł stanowczo powiedzieć, czy to jego pismo. Major Nowotny miał go w służbie sekować, a rotmistrz Zawadzki beształ go przed popełnieniem samobójstwa.

Wniosek obr. Lesera, aby wszystkich świadków przesłuchano co do rzekomych tortur w 2 szwadr. 3 p. u. trybunał odrzucił z motywem, że niewłaściwem byłoby, by podwładni mieli wydawać świadectwo przełożonym.

Wachmistrz Witzman denata bliżej nie znał, wie tylko, że był człowiekiem porządnym. Św. F. Sager słyszał raz przy raporcie, jak go rotmistrz Zawadzki głośno upominał. Na liście denata podpis podobny, samo pismo nie.

Na żądanie następnego świadka, J. Traugotta, kancel. sąd. w Borszczowie, przewodniczący zarządził, by wachmistrze opuścili salę. Zeznał że niektórzy oficerowie niezgodnie z regulaminem karali żołnierzy. Major Nowotny z wachmistrzami miał się obchodzić gburowato. Od nich słyszał, że powodem samobójstwa Jabłońskiego miały być sekatury. Podobnie zeznawał P. Dozauer, majster stolarski.

Rotmistrz Zawadzki oświadczył pod przysięgą, że był dla podwładnych nawet za łagodny, do Jabłońskiego przemawiał głosem podniesionym, gdy dał ku temu powód. Nie pamięta, czy użył wyrazu „Lump". Co do pogłosek o torturach w wojsku, zeznał, że nigdy nikogo nie bił. Kary wymierzał zawsze odpowiednie.

Św. Reindlowi niewiadomo, czy żołnierzy bito; świadek wie, że denat skarżył się ogólnie, że mu źle przy wojsku. B. wachmistrz Wiśniewski wie, iż rotm. Zawadzki często Jabłońskiego beształ. Co do pogłosek o malwersacyach Jabłońskiego, oświadczył, że dokonane po jego śmierci skontrum kasy nie uzasadniło tych pogłosek.

Wnioskowi prokuratora, by wezwać nowych świadków, względnie odczytać ich zeznania co do malwersacyj — trybunał odmówił. Zeznania ostatniego świadka, sierżanta Skulicza, nie przyniosły nowych szczegółów. O godzinie 2 przewodniczący odroczył rozprawę do poniedziałku.

Na początku dzisiejszej rozprawy odczytano szereg aktów sądowych i różnych świadectw i na tem materyał dowodowy wyczerpano. Przewodniczący postawił sędziom przysięgłym 13 pytań, a to dwa główne i jed. o dodatkowe odnoszące się do oskarzonego Ferensa, dwa główne, jedno dodatkowe i trzy wypadkowe odnoszące się do oskarzonego Rewakowicza i dwa główne, jedno dodatkowe i dwa wypadkowe co do oskarzonego dra Marka.

Po godzinie 12 zabrał głos prokurator i w półtoragodzinnem przemówieniu uzasadnił oskarzenie, prosząc przysięgłych o werdykt zasądzający oskarzonych.

Oskarzony Rewakowicz w kilku słowach odparł zarzut, czyniony mu przez prokuratora, jakoby chciał obrazić armię.

O godzinie 1·30 zabrał głos obrońca dr. Leser.

Kronika.

Lwów, dnia 21 Października.

Wiec urzędników prywatnych. Wczoraj przed południem odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie urzędników prywatnych, tak miejscowych, jakoteż przybyłych z różnych stron kraju w sprawie przymusowego ubezpieczenia pensyjnego. Wiec zagaił w ciepłych słowach dr. A. Małaczyński; nadmienił, że zebrani winni wziąć pod gruntowną rozwagę, wniesiony w rb. przez rząd do rady państwa dotyczący projekt ustawy i zastanowić nad ewentualnemi zmianami.

Następnie powitał zebranych dr. Małachowski imieniem miasta. Do prezydyum powołano pp. Wereszczyńskiego, Makarewicza, Kosteckiego, Streera, Szałkowskiego, Małaczyńskiego, Kołaczkowskiego, Jezierskiego i Barańskiego.

Następnie dr. Małaczyński mówił o konieczności jak najrychlejszego wprowadzenia w życie obowiązkowego ubezpieczenia pensyjnego. Po dłuższym wywodzie przyjęto jednogłośnie rezolucyę, domagającą się, by powołane czynniki dołożyły wszelkich starań, aby ubezpieczenie jak najrychlej weszło w życie.

P. Bal referował o projekcie rządowym ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych. Po dłuższej ożywionej dyskusyi uchwalono rezolucyę, w której wiec wypowiedział przekonanie, iż projekt rządowy może służyć za podstawę do szczegółowych obrad, ale że konieczne są w nim znaczne zmiany.

Prezydyum polecono wypracowanie szczegółowego projektu zmian następujących: a) koniecznem jest uchylenie niebezpieczeństwa, by na podstawie ustępu 3 § 1 projektu ustawy wykluczono od ubezpieczenia tych, których płace miesięczne zostaną pozornie na dzienne przerobione; b) utworzenie krajowych instytutów ubezpieczeń zamiast jednego, scentralizowanego w Wiedniu; c) podwyższenia granicy wieku, do którego sieroty mają pobierać zaopatrzenie i d) wieku, do którego mają być urzędnicy prywatni przyjmowani do ubezpieczenia.

Nadto przyjęto rezolucyę p. Bobelaka, by w rzeczonej sprawie prezydyum zainicyowało wiece w całym kraju. Następnie odczytano szereg telegramów od towarzystw pokrewnych krajowych oraz z Pragi, Pilzna czeskiego i Budziejowic.

Obrady wiecu zakończono o godz, 2, poczem zebrani udali się na wspólny obiad do restauracyi w pasażu Mikolascha, wieczór spędzili uczestnicy w teatrze na przedstawieniu „Popiela i Piasta".

Wypadek kolejowy. Dyrekcya kolejowa lwowska komunikuje nam: Z powodu przejechania sygnału wjazdowego, ustawionego na wjazd wzbroniony, na stacyi w Krasnem nastąpiło w nocy na niedzielę zderzenie się pociągu towarowego nr. 290 nadchodzącego ze Złoczowa z pociągiem towarowym nr. 1671 odjeżdżającym ku Brodom. Wypadek ten, oprócz uszkodzenia i wykolejenia kilku wozów i spóźnienia pociągów osobowych nr. 16 i 17, przy których podróżni przesiadać się musieli, nie miał żadnych poważniejszych następstw. Ze służby kolejowej zajętej przy tych pociągach nikt nie został uszkodzony jednak wskutek wstrząśnienia czterech zgłosiło się jako słabi.

Oświetlenie elektryczne kościoła katedralnego obrz. łać. jest już dokonane. Wczoraj wieczorem czyniono próby, które powiodły się zupełnie.

Pogrzeb Michała Bałuckiego odbył się w Krakowie w niedzielę popołudniu. Już na pół godziny przed pogrzebem tysiączne zastępy publiczności zaległy ulicę Floryańską i wszystkie sąsiednie. O godz. 3 wyniesiono zwłoki z mieszkania i złożono je przed progiem domu. Wtedy chór Lutni odśpiewał żałobne pieśni, poczem dr. August Sokołowski wypowiedział żałobną mowę, podnosząc literackie i obywatelskie zasługi Michała Bałuckiego.

Po mowie ruszył wielki orszak żałobny. Na czele szedł oddział straży pożarnej ochotniczej pod komendą kapitana Kozłowskiego, oddział straży pożarnej miejskiej z inspektorem Fiedlerem; oba oddziały z rozwiniętymi sztandarami. Orkiestra „Harmonii" grała żałobne marsze. Za nią szedł oddział Sokołów pod komendą dyrektora Rucieńskiego. Duchowieństwo nie oddało Bałuckiemu ostatniej posługi, z powodu zakazu ks. kardynała Puzyny. O cofnięcie zakazu starały się bardzo wysoko postawione osoby, między nimi marszałek hr. Potocki i Antoni hr. Wodzicki.

Przed trumną służący przedsiębiorstwa pogrzebowego niósł krzyż. Trumnę czarną metalową wieziono na 4-konnym karawanie, okrytym wieńcami.

Między nimi były następujące: od żony i dzieci, od dyrekcyi i artystów teatru krakowskiego, od artystów teatrów warszawskich, od artystów teatru Rozmaitości, od redakcyi *Kuryera Warszawskiego*, od redakcyi *Nowej Reformy*, od koła artystyczno-literackiego, od Czytelni kobiet, od Władysławostwa Prokeschów, od Wandy Siemaszkowej, od zarządu krakowskiego koła pań Tow. Szkoły ludowej, od Tow. robotników, i od wielu znajomych i zaprzyjaźnionych rodzin.

Za trumną szła wdowa i dzieci; dalej prezydent miasta Friedlein z członkami Rady miasta, magistrat, ks. Zdzisław Czartoryski z Poznańskiego, artyści, literaci, dziennikarze, obywatelstwo krakowskie. Wzdłuż drogi wszystkie latarnie gazowe były zapalon i przewiązane krepą. Na chodnikach stały tysiące publiczności.

Cały orszak zatrzymał się przed teatrem i tu przemawiał dyrektor Kotarbiński, oddając hołd zmarłemu komedyopisarzowi.

Stąd ruszył orszak na cmentarz. Od bramy wzięli trumnę Sokoli i zanieśli ją nad otwartą mogiłę. Tu po śpiewie „Lutni" przemawiał Kazimierz Bartoszewicz, kreśląc charakter Michała Bałuckiego jako człowieka, pisarza i miłośnika starego krakowa. Pożegnał zmarłego imieniem tych wszystkich, którym pisma jego przyniosły chwilę zadowolenia i przyczyniły się do podniesienia ich ducha. Zakończył prośbą „ażeby Pan Bóg dał wieczne odpocznienie zmarłemu." Zebrani odśpiewali wieczne odpoczywanie i „Zdrowaś Maro", poczem zwłoki złożono do grobu.

Próbę wzlotu balonem przedsięwziął onegdaj nanowo Santos Dumont. Próba powiodła się szczęśliwie. W 30 minutach i 40 sekundach balon odbył drogę z St. Cloud na wieżę Eiffel i na powrót. Komisya rzeczoznawców zawyrokowała, że Santos Dumont mimoto nie wygrał nagrody Deutscha, gdyż przekroczył wymagany czas 30 minut. Obecny przy wzlocie Deutsch sam był jednak zdania, że Santos zasługuje na nagrodę. Licznie zgromadzona publiczność z tego powodu demonstrowała przeciw orzeczeniu komisyi.

Dwie piękne uroczystości. W Oświęcimiu odbyła się w niedzielę uroczystość poświęcenia wspaniałego budynku nowego domu wychowawczego OO. Salezianów. Ceremonię poświęcenia odprawił ks. kardynał Puzyna. W uroczystości wziął udział namiestnik Piniński.

W Bobrku zaś odbyła się w niedzielę uroczystość otwarcia przytułku dla sierót i podrzutków. W obchodzie tym wzięli udział: ks. kardynał Puzyna, który po stosownej przemowie dokonał aktu poświęcenia. namiestnik hr. Piniński, poseł Sękowski w imieniu Wydziału krajowego, dyrektor szpitala w Krakowie p. Ponikło, dalej hr. Antoni Wodzicki, budowniczy Pokutyński itd. Marszałek kraj. hr. Potocki nie mógł byż obecny z powodu wyjazdu do Pesztu. Po poświęceniu i zwiedzeniu zakładu odbyło się w Bobrku śniadanie u książąt Ogińskich, fundatorów instytucyi. Namiestnik hr. Piniński odjechał do Wiednia, gdzie jak nam stamtąd telegrafują, stanął w poniedziałek rano.

Na polowaniu. W lasach majątku Wierzchosławice, należącego do ks. Sanguszki, tamtejszy leśniczy p. Sławiński, zastrzelił jelenia, który ważył 120 kg.

Bankructwo. Sąd obwodowy w Samborze otworzył dnia 16 bm. konkurs do majątku firmy handlowej: Lamm, Hübner, Badian i Reich młyn turbinowy w Czukwi i tartak parowy w Dwerniku koło Lutowisk. Pasywa wynoszą dotąd przeszło 500.000 koron. Wszystkich kredytaryuszy sędzia śledczy w dniu 17 bm. po przesłuchaniu uwięził.

Szkarlatyna szerzy się między dziećmi w Drohobyczu coraz gwałtowniej.

Z Budapesztu telegrafują: W Oedenburgu wczoraj publiczność tłumnie napływała do kas tutejszych instytucyj finansowych, zaniepokojona upadkiem Bau- und Boden Credit-Bank. Zachodzi obawa licznych jeszcze bankructw. Liczba poszkodowanych coraz się zwiększa. Dotychczas deficyt banku wynosi już 2 miliony koron.

Deutsche Wirtschaft. Znaleziono już zwłoki dyrektora upadłego budowlano-hypotecznego banku Schalderera. Nie ulega wątpliwości, że dopuścił się on samobójstwa.

Zmarli. W Wiedniu umarł starszy radca budownictwa Niedzielski, twórca kolumnady marienbadzkiej.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

Po ukończeniu obrad komitetu Towarzystwa rolniczego marszałek hr. Potocki oświadczył, że składa mandat prezesa i pożegnał się serdecznie z członkami i urzędnikami komitetu. Następnie radca dworu Władysław Struszkiewcz dziękował hr. Potockiemu imieniem ministra rolnictwa za jego dotychczasową działalność na stanowisku prezesa; imieniem członków komitetu pożegnał go hr. Antoni hr Wodzicki. O g. 6 odbył się na cześć marszałka obiad w Grand hotelu, urządzony przez członków komitetu. Pierwszy toast na cześć hr. Potockiego wniósł hr. Wodzicki, poczem przemówił marszałek dziękując.

— W poniedziałek w południe rozpoczęła komisya teatralna obrady nad sprawą teatru ludowego.

— Deputacya krakowskiego nauczycielstwa ludowego była wczoraj u p. Bobrzyńskiego, w sprawie polepszenia bytu nauczycielstwa krakowskiego. P. Bobrzynski przyrzekł poprzeć żądania nauczycieli w sejmie; omawiał z członkami deputacyi sprawę szkół wydziałowych.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Ostrowite, dobra rycerskie w powiecie wąbrzeskim w Prusach zachodnich sprzedał Polak p. Gółkowski Niemcowi Engelmanowi za 1·050.000 marek.

— Komisya kolonizacyjna nabyła na subhaście dobra Goleńczewo w powiecie poznańskim za 620.000 marek. Dotychczasowym właścicielem był p. Błociszewski. Oprócz przedstawiciela komisyi kolonizacyjnej, licytował tylko pewien żyd z Berlina do 610.000 marek.

Z WARSZAWY.

(Pocztą)

— Następca tronu rosyjskiego przybył do Spały. Powitali go cesarstwo i księstwo Henrykowie pruscy.

— Na odnodze kolei nadwiślańskich Nowomińsk—Tłuszcz—Ostrołęka, pomiędzy stacyami Wyszków a Pasieki rozbił się pociąg towarowo osobowy. Dwaj konduktorowie zabici, trzej podróżni lekko ranni, mianowicie Józef Sasiński, Andrzej Kaczyński i Franciszek Dyckowski, włościanie.

Telegramy i telefonematy.

Koło Polskie.

Wiedeń 20 października.

Na sobotniem posiedzeniu Koła polskiego oprócz wniosku p. Romanowicza, omawiano jeszcze dwie sprawy a mianowice poseł Mihejda zdał sprawę z kwestyi gimnazyum polskiego w Cieszynie, nazywając jej rozwój pomyślnym i wyraził podziękowanie Kołu a w szczególności posłom Cwiklińskiemu i Sozańskiemu za poparcie gorliwe. Na wniosek p. Piepesa-Poratyńskiego uchwalono dalej wnieść w parlamencie interpelacyę co do pomijania Galicyi przy mianowaniu członkow komisyi dla statystyki ruchu, bo zamianowano do niej 128 członków z Wiednia, 40 z Czech a z Galicyi i to dopiero na reklamacyę, jednego. Na życzenie p. Szajera, obiecał prezes Jaworski wysłuchać w niedzielę deputacyę robotników, zatrudnionych przy regulacyi Sanu w Nisku, chcących się użalić, że ich wydalono rzekomo dla tego, iż nie chcieli wziąć udziału w jakichś malwersacyach. Nadto uchwalono interweniować w sprawie petycyi krakowskiej izby handlowej co do przyspieszenia robót inwestycyjnych, rozszerzenia dworca podgórskiego i warsztatów w N. Sączu, jako też dalszej budowy portu zimowego w Nadbrzeziu a nadto w kwestyi odmówienia przez starostwo krakowskie z powodów wojskowych wydania konsensu spółce w Mogile, na otwarcie fabryki ślusarni, która kosztuje dotychczas około 125 tysięcy złr

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń 21 października.

W kołach parlamentarnych przypuszczają, że pierwsze czytanie budżetu rozpocznie się w drugiej połowie bieżącego tygodnia, mianowicie po załatwieniu dwoch wniosków nagłych, stojących na porządku dziennym.

Prezydent ministrów konferował w sobotę popołudniu z przywódcami katolickiego stronnictwa ludowego, drem Kathreinem i baronem Morsey.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 21 października.

Hlas Naroda i *Narodni Listy* rozpisują się obecnie o jakimś projekcie zorganizowania w parlamencie koalicyi słowiańskiej, opartej na pierwiastku czysto rasowej wspólności. Mieliby mianowicie połączyć się w tej koalicyi bez względu na różnice interesów narodowych, politycznych i społecznych: Czesi, Polacy, Rusini, Słoweńcy i Kroaci dla strzeżenia swych wspólnych interesów „słowiańskich". *Sonn- und Montags-Ztg.* rozpisuje się natomiast o dążeniu obstrukcyjnem, jakie w Kole polskiem zapanowało a mianowicie z powodu szczupłości budżetu galicyjskiego a przeznaczenia 16 mil. kor. na inwestycye w Pradze.

Jedno i drugie doniesienie jest nieprawdziwem. Wiadomość *Sonn- und Montags-Ztg* powstała zapewne z powodu postawienia w Kole wniosku p. Romanowicza. Posłowie polscy mogą być nie zupełnie zadowoleni z powodu pozycyj na galicyjskie potrzeby w budżecie państwowym, wcale atoli nie zazdroszczą Czechom zdobytych szesnaście milionów kor.—a nie mniej też wcale nie podzielają utopij słowiańskich, propagowanych przez *Narodni Listy*.

W szeregach Koła polskiego nie znajdzie się chyba ani jeden rozsądny polityk, którzyby był zwolennikiem tego rodzaju koalicyi, nie mogącej niczego osiągnąć wobec tego, że sami posłowie niemieccy w parlamencie, bez pomocy Włochów i Rumunów, mieliby i tak przewagę głosów nad ową „słowiańską" koalicyą.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 20 października.

Minister kolei Wittek przyjmował deputacyę werkmistrzów maszynowych kolei państwowych, która wręczyła mu petycyę o polepszenie płac i mianowanie werkmistrzów definitywnymi urzędnikami. Minister zapewnił deputacyę o swej życzliwości i oświadczył, że będzie się starał uwzględnić żądanie polepszenia płac. Co się tyczy mianowania werkmistrzów urzędnikami definitywnymi, to wprawdzie stoją temu zasadnicze trudności na przeszkodzie, jednakże minister w szczególnych wypadkach będzie się starał i to życzenie uwzględnić.

Przysięga króla serbskiego.

Belgrad 21 października. W sali ceremonialnej nowego pałacu królewskiego, zamienionej na salę posiedzeń skupczyny, odbyło się wczoraj przed południem w obecności ministrów, ciała dyplomatycznego i dygnitarzy państwowych, uroczystość złożenia przez króla przysięgi na nową konstytucyę. Po otwarciu przez prezydenta senatu wspólnego posiedzenia skupczyny udała się osobna deputacya do króla i królowej z zaproszeniem do przybycia. Monarchę i jego małżonkę powitano entuzyastycznemi okrzykami.

Król odczytał najpierw mowę tronową, poczem metropolita Innocenty wezwał go do złożenia przysięgi. Król złożył następującą przysięgę: „Przysięgam w obliczu Boga Wszechmogącego, że sprawować będę rządy po myśli konstytucyi i ustaw krajowych, że utrzymam w stanie nienaruszonym prawa ludów i wszystkie moje działania i dążności skieruję ku popomyślności narodu. Tak mi Panie Boże dopomóż."—W mowie tronowej oświadczył król, że czuje się szczęśliwym, że może złożyć przysięgę na nową konstytucyę. Następnie podziękował za zgotowane jemu i królowej podczas ostatniej podróży po kraju gorące przyjęcie. Mowa tronowa scharakteryzowała stosunki do wszystkich mocarstw i państw sąsiednich jako prawidłowe i przyjazne, przyczem zaznaczyła, że Serbia wierna swojej tradycyjnej narodowej polityce starała się i stara utrzymać sympatyę i zaufanie potężnego bratniego słowiańskiego cesarstwa a także liczyć się z interesami, jakie łączą Serbię z austro-węgierską monarchią.

Dalej podnosi mowa tronowa, iż pomimo godnych ubolewania różnych objawów, wynikłych z ruchu albańskiego, skierowanego przeciw żywiołowi serbskiemu w starej Serbii, które to objawy nie mogą być obojętne Serbii, trwają nieprzerwanie, dzięki uprzejmości sułtana, dobre stosunki między Serbią i Turcyą. Stosunki z Czarnogórą są obecnie takie, jakie być powinny między państwami jednego i tego samego plemienia. Mowa tronowa wskazuje następnie na oszczędności, poczynione w budżecie państwowym, wzywa reprezentacyę narodową do uzupełnienia i udoskonalenia sił zbrojnych państwa, a w końcu wypowiada rządowi uznanie za dotychczasową jego działalność. Po opuszczeniu sali przez króla i królowę, prezydent senatu zamknął wspólne posiedzenie skupczyny.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Madryt 21 października. Tutaj i na prowincyi odbyły się tłumne zebrania celem zaprotestowania przeciw podatkowi spożywczemu.

Palacze statków transatlantyckiego Towarzystwa w Kadyksie strejkują. Obawiają się powszechnej zmowy wszystkich palaczy.

Anglia i Transvaal.

Durban 21 października. W ostatnim czasie obiegały pogłoski o śmierci dowódzcy Boerów, De Weta. Pogłoski te o tyle zdają się być wiarygodne, że odpewnego czasu nic zgoła nie słychać o działalności De Weta.

Różne.

Petersburg 20 października. Rosyjska ajencya telegraficzna ogłasza następującą notę: Wobec rozpowszechnionych w dziennikach zagranicznych pogłosek, jakoby pobyt cara we Francyi miał przygotować tam zaciągnięcie nowej pożyczki rosyjskiej, oświadcza ministerstwo skarbu, że ani podczas podróży cara ani potem o takiej pożyczce nigdy nie było mowy.

Petersburg d. 20 października. Następca tronu wielki książę Michał Aleksandrowicz przybył wczoraj z Danii do Spały gdzie powitany został przez parę carską.

Paryż 20 października. Prezydent Loubet wydał wczoraj na cześć króla greckiego śniadanie, w którem wzięli udział wszyscy członkowie poselstwa greckiego i ministrowie.

Paryż 20 października. Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau przyjmował wczoraj deputacyę robotników górniczych, która przedłożyła mu swoje żądania. Prezydent ministrów oświadczył, że ustanowienie płacy minimalnej jest wyłącznie rzeczą przedsiębiorców i tylko od nich zależy. Izba zajmuje się kwestyą powszechnego ubezpieczenia robotników, a w sprawie ośmiogodzinnego czasu pracy zostanie zwołana ankieta. Co do ewentualności strejku powszechnego prezydent ministrów wyraził zdanie, że strejk ten, gdyby wybuchł, wyrządziłby nietylko krajowi szkodę, ale i robotników położenie by pogorszył.

Brest 20 października. Okręt przybyły z Nowej Funlandyi zderzył się onegdaj z innym okrętem, przyczem 11 osób utonęło.

Londyn 20 października. W Devenfort czynią przygotowania do budowy nowego okrętu wojennego o pojemności 16.500 ton, a długości 425 stóp. Będzie to największy okręt wojenny na świecie.

Petersburg 21 października. Z kół kompetentnych zaprzeczają w formie kategorycznej doniesieniu dzienników zagranicznych, jakoby król włoski Wiktor Emanuel miał przybyć wkrótce do Spały celem złożenia wizyty carowi. Plan podobnego spotkania władców Rosyi i Włoch nie został wogóle podniesiony ani ze strony włoskiej ani rosyjskiej.

Kilonia 21 października. „Kieler Ztg." donosi o wydaleniu ze wsi Korbnhavad pięciu osób a to z powodu, że na uroczystości weselnej śpiewały pieśni, których treścią było pragnienie połączenia Szlezwiku napowrót z Danią.

Londyn 21 października. „Biuro Reutera" donosi z Pretoryi: Wojsko kanadyjskie napadło z nienacka na obóz Boerów koło Balmoralu i zdobyło wiele bydła i amunicyi. Nieprzyjaciel umknął, pozostawiając na miejscu potyczki 3 trupy.

Dział ekonomiczny.

— **Obligacye kolei łódzkiej.** Z Berlina telegrafują nam, że dom bankowy Mendelsohn i Sp. ogłosił wczoraj prospekt na 11,660.000 marek 4 proc. gwarantowanych przez państwo obligacyj łódzkiej kolei fabrycznej, tudzież prospekt na 35,880.000 marek 4 proc. gwarantowanych przez państwo obligacyj kolei Moskwa-Kazań.

— **Stan zbiorów.** Sprawozdanie ministerstwa rolnictwa o stanie zbiorów i zasiewów do połowy października br. przedstawia się następująco: Aż do pierwszych dni b. m. było bardzo ciepło i sucho, a następstwa braku deszczu przez dłuższy czas dały się często dotkliwie uczuć także i w Galicyi. Około 5 października nastąpiła zmiana pogody wraz ze znacznem obniżeniem się temperatury.

Zbiór kukurudzy jest po większej części dosyć pomyślny.

Zbiory hreczki w Tyrolu i Karyntyi oraz w okolicach górskich Krasu dały w małej tylko części zadowalający wynik. W innych krajach dały wynik po większej części pomyślny.

Zbiór kartofli jest co do ilości prawie zupełnie pomyślny a w wielu okolicach bardzo dobry, także co do jakości szczególniej w Czechach bardzo zadowalający. Zbiór koniczu był dosyć pomyślny.

Buraki cukrowe wydały we wschodnich prowincyach co do ilości zbiory mierne do średnio dobrych. Zawartość cukru w burakach jest prawie bez wyjątku znaczna, szczególniej w zbiorach morawskich. Zbiór buraków zresztą nie został jeszcze wszędzie ukończony.

Buraki pastewne wydały zbiory mierne do średnio dobrych.

Kapusta głowiasta przyniesie w Galicyi i Austryi górnej po większej części niepomyślne zbiory, z powodu posuch i szkód wyrządzonych przez gąsienice. W innych krajach wyniki są częściowo tylko zadowalające, najlepsze stosunkowo jeszcze w Czechach.

Winobranie wydało wyniki po większej części niepomyślne.

Zbiór owoców nie odpowiedział oczekiwaniom i w wielu okręgach całkiem się nie udał. Względnie lepiej obrodziły śliwki.

Zasiewy ozime są w dobrym stanie i rozwijają się pomyślnie. Zasiewy żyta ukończono, pszenicę częściowo dopiero teraz można było zasiać.

Z rynków towarowych.

— **Wiedeń** d. 21 października. Cukier (spokojnie) 20·55 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·—. Spirytus 39·60 do —·—.

85

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ
FLORENCYI WARDEN.
Z ANGIELSKIEGO.
CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy).

Kucharka przyniosła śniadanie na górę i opowiedziała, że mr. Maynard odjechał już do Londynu. Po śniadaniu właśnie chciałam zejść do mrs. Raynera, gdy nadszedł dr. Lowe. Po obejrzeniu rany, nakazał mi położyć się do łóżka. W kilku chwilach opowiedziałam mu o wczorajszych zdarzeniach, otrzymawszy wprzód zapewnienie dyskrecyi. Nie przerywał opowiadania, na końcu dopiero pokiwał głową nad moją łatwowiernością, nazywając mnie niedowarzoną główką; on nie dowierzał nigdy mr. Raynerowi, teraz jednak zaczyna go podziwiać. Następnie zakazawszy mi powtórnie wychodzenia z pokoju, pożegnał się do następnego dnia.

Wkrótce weszła Jane. Wróciła właśnie z folwarku, a dowiedziawszy się niewiele od na-pół głuchej kucharki, przyszła bardzo zaciekawiona do mnie. Opowiedziałam jej o włamaniu się złodziei do państwa Readych, i o tem, że mr. Maynard jest agentem policyjnym, jakoteż o wyjeździe mr. Raynera z Alders.

Zaufanie moje do tego ostatniego znikło zupełnie, a mimo to przychylność powoli wracała. Zbrodnie jego znałam zaledwie z opowiadania, nie mogły one jednak zatrzeć tak nagle w pamięci silniejszego wrażenia, jakie swą ustawiczną dobrocią we mnie wywołał. A już sama myśl o tem, że ja przyczyniłam się do sprawiedliwego ścigania jego — by przyznawałam sama, że było sprawiedliwem — napełniała mnie smutkiem i żalem.

Henry napisał mi w ciągu dnia, że spodziewają się ogólnie powrotu mr. Raynera, który prawdopodobnie zaryzykuje życie, ażeby się dostać na chwilę do domu, dlatego też policya wstrzymuje się z rewizyą. Dom będzie jednak skrycie strzeżony. Spodziewają się oni, że tym sposobem zwabią najłatwiej ptaszka do klatki. Do mojej mamy Henry telegrafował, że jestem zdrową, ale podróż została chwilowo odłożona.

List przyniosła mi sama mrs. Reyner. Wyglądała dziś jeszcze gorzej jak zwykle, odpowiedziała też na moje troskliwe zapytanie, że przez całą noc oka nie zmrużyła.

— Muszę pani zaś powiedzieć — szeptała cicho: — Mrs. Saunders nie jest odpowiednią dozorczynią dla Sary, ona pije. Bała się wprawdzie mr. Raynera, wczoraj jednak dowiedziawszy się, że jego nie ma w domu, była tak samo nieprzytomną, jak chora. Dochodziły mnie stamtąd okropne krzyki. Maynard pozostawiony na straży, spał zapewne, albo może nie chciał się w to mieszać, a ja mimo przyzwyczajenia do ciągłych strachów — bałam się.

— Dlaczegoż pani nie zamknęła drzwi? zapytałam.

— Ależ ja nie mam żadnego klucza, muszę więc panią prosić o przysługę. Zostaw przynajmniej tej nocy swoje drzwi otworem. Wiem, że lekarz zakazał pani wstawać, ale sama myśl, że mogłabym wbiegnąć do pani, sprawi mi ulgę.

Przyrzekłam jej to i rozkazałam Janie, gdy opuszczała wieczorem mój pokój, aby drzwi nie zamykała.

W nocy jednak nie mogłam zasnąć, zdawało mi się bowiem, że powinnam czuwać. Dwa razy wstawałam i podszedłszy do drzwi nadsłuchiwałam. Za trzecim razem usłyszałam coś rzeczywiście. Doleciał mnie jakiś słaby jęk, po którym nastąpiło ostrożne zamykanie drzwi, suwane kroki i cichy szept. Ostrożnie wysunęłam się parę kroków i stanęłam na czwartym stopniu skamieniała. Poznałam głos Sary. Byłabym wolała spotkać w tej chwili Gordona z nabitym rewolwerem, jak tę szaloną, ale tak byłam niespokojną o mrs. Rayner, że po krótkiej modlitwie odważyłam się zejść do sieni. Tam siedziała Sara skulona na ziemi i mówiła sama do siebie. Zobaczywszy mnie, zerwała się, ale zamiast zbliżać się do mnie, cofała się wstecz, wywijając zdrową ręką w około obwiązanej głowy.

— Zrobiłam to, — mówiła, — zrobiłam. Teraz może wrócić. Uczyniłam, czego odemnie wymagał; teraz może się już ożenić z tą głupią Christie. Wszystko w porządku, może wrócić.

Tknięta strasznem przeczuciem, pobiegłam wprost do pokoju mrs. Rayner. Zabijające powietrze uderzyło mnie na samym progu. Mrs. Rayner leżała w łóżku z nakrytą twarzą! Zerwałam chusteczkę; zmoczoną jak się dowiedziałam później chloroformem. Dzięki Bogu! Żyła jeszcze, bo oddechała ciężko. W jednej chwili pootwierałam okna i zadzwoniłam, jakby dom stał w płomieniach. Upewniwszy się w ten sposób, powróciłam do mrs. Rayner, poruszając nią gwałtownie. Właśnie nadbiegła wystraszona Jane z kucharką. Im więc poruczyłam odcieranie mrs. Rayner, sama zaś pobiegłam po trochę koniaku.

Kiedy z flaszką w ręku, wychodziłam z jadalnego pokoju, zobaczyłam w dalekim końcu sieni postać jakiegoś człowieka z latarką w ręku. Wyszedł jak mi się zdawało z biura mr. Raynera, ale zanim mu się mogłam przypatrzeć, zniknął w ciemności; nie wątpiłam jednak ani chwili, że to był mr. Rayner.

Dokąd poszedł? Czy wiedział, że dom jest strzeżony? Mimowolnie rzuciłam się za nim parę kroków chcąc go ostrzedz, po chwili jednak stanęłam, nie, nie miałam odwagi!

Przejęta tym wypadkiem, wyszłam wreszcie na górę, ale nie byłam zdolną do niczego. Na szczęście mrs. Rayner przyszła już nieco do siebie, a trochę wody z koniakiem przyprowadziło ją do zupełnej przytomności. Zostałam przy niej do rana. Kucharce i Janie udało się jakoś zaprowadzić nieszczęśliwą Sarę do jej pokoju, gdzie zastały mrs. Saunders śpiącą na ziemi w stanie zupełnej nieprzytomności. Kucharka w żaden sposób nie dała się nakłonić do zastąpienia jej przy chorej Sarze, ale zamknąwszy starannie drzwi na klucz zostawiła je razem.

— Tak, - powiedziała, chowając klucz do kieszeni -- jeśli Sara zechce urządzić nowe nieszczęście, to niechże zaczyna od mrs. Saunders.

(Ciąg. dal. nast.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőresmező, Potutor, Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu. Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 1/5 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.